

GHODZA

CENA UMOWNA

ORGAN WEWNĘTRZNY
(WYCHODZI NOCĄ)

SLUCHY

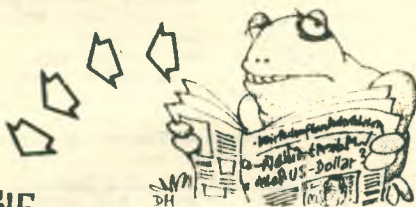
Rybnik 01.10.1989r. Nr 0 (13)

"JAK SOBIE WYOBRAŻASZ
NIEOBECNOŚĆ RYBY?
- NARYSUJ TO.

J. TARDIEU

MAŁA SCENA
RYBNICKIEGO OŚRODKA KULTURY
POD PATRONATEM
WYDZIAŁU OŚWIATY I WYCHOWANIA
W RYBNIKU

715K'89



SPOTKALI SIĘ

W KAWIARNI • BOMBAJ •

**OGÓLNOPOLSKI KONKURS LITERACKI
O NAJRODĘ
„ZŁOTEJ LAMPKI GÓRNICZEJ”**

Znany już nazwiska Laureatów

cyt.str.2

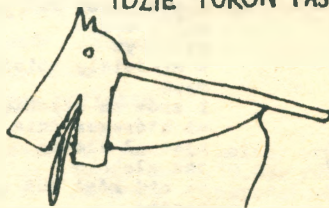
**OD
REDAKTORA**

Kochani! Dni po raz XX, my zaś oddajemy w Wasze ręce 13 numer. Miejmy nadzieję, że nie będzie s n a m i tak jak s d n i a m i /już jest poetycko/ i że po trzydnastym numerze nie zawieszą nas na osiem lat, tak jak swego czasu RDL. "Chodzą Słuchy" są pomocą żywym odwierciedleniem Rybnickich Dni Literatury, a zatem nigdy nie wiadomo... Wszak mimo rotacji etatów osób/ka redakcji pozostaje bez zmian /podobnie jak u nich tśa. w Komitecie Organizacyjnym RDL/. Będziemy dalej ~~usg~~ usatysfakcjonowani brakiem zwrotu naszej gazety. Liczymy również na materialne wsparcie czytelników i czynników. Wsparcie fachowców takich jak Pismo Tytuło: Stanisław Horak, Jan Koprowski, Aleksander Minkowski wydaje się nam nadal oczywiste. Niemniej podział wpływów od Was, kochani Czytelnicy, ich dotyczył nie będzie. W ostatnim roku naszej edycji wydamy 5 numerów. Kupujcie dziś , bo jutro może być drożej /jak wszystko w Ojczyźnie/.

A satem mitej lektury.

Redaktor odpowiedzialny
Piotr Gabriel Skorupe

IDZIE TURON PASZCZA
KŁAPIE...



DISK 189

... A W KULTURZE DALEJ BIDA.

Idea Rybnickich Dni Literatury narodziła się w roku 1962, kiedy to w Domu Kultury Rybnickiej Fabryki Maszyn, przy jednym ze stolików kawiarni "Bombaj", powstał pomysł stworzenia pierwszego w ROW amatorskiego teatru poezji. Scenariusz programu pt. "Orbita zero" opracowano na podstawie utworów 14 poetów Śląska i Opolszczyzny. Pomysłodawcami byli Zbigniew Jankowski/przew. Klubu Literackiego "Kontakty"/i Wojciech Bronowski/kierownik i reżyser Teatru Poezji/- oni to wraz z kierownictwem Domu Kultury /Tadeusz Pintara i Czesław Gawlik/postanowili zaprosić wspomnianych 14 poetów na premierowe przedstawienie zeopowstałego zespołu. Poeci przyjechali, odbyli kilka spotkań w okolicznych klubach i szkołach, wzięli udział w premierze, uczestniczyli w dwóch zbiorowych wieczorach dyskusyjnych... Tak narodziły się Rybnickie Dni Poezji. Ponieważ uczestnicy zgodnie stwierdzili, że impreza się udała, postanowiono nadać jej szerszy charakter i powtarzać ją co roku. I tak w 1963 roku odbyły się już II Rybnickie Dni Literatury, które objęły swym zasięgiem również ówczesny powiat wodzisławski, a gośćmi byli pisarze z całego kraju. Pomownie ogłoszono turniej: Jednego Wiersza.

Pe III Dniach impreza stała się bardzo głośna w kraju. Nie było wręcz pisma, które by nie pisało o rybnickim święcie kultury. Dostał pomocy organizatorom udzieliły władze administracyjne i polityczne Rybnika i Wodzisławia. Ustaliła się także stała grupa działaczy, którzy postanowili co roku organizować kolejne RDL.

Mijały lata a każde kolejne Dni Literatury wzbogacane o nowe imprezy, inicjatywy, zawsze jednak ich trzon stanowiły bezpośrednie spotkania czytelników z ulubionymi autorami, posłanie przez środowiska twórcze autentycznych problemów życiowych czytelników, ich oczekiwań wobec pisarzy, a niepoślednią rolę spełniały również spotkania samych twórców, na co dzień tworzących w samotności, w oderwaniu od kolegów po piórze. Każdym Dniom towarzyszyły liczne imprezy towarzyszące: spektakle najlepszych polskich teatrów, przedstawienia kabaretowe, monodramy i recitale, koncerty symfoniczne, wystawy, kiermasze książkowe itp. Sprawdził się także w praktyce sens organizowanych corocznie konkursów literackich na wiersze, opowiadania i reportaże. Najwyższe trofeum - Złota Lampka Górnicza - mobilizowała miejscowe środowiska twórcze, a także środowiska twórcze poza miejscowe. Pierwszymi zdobywcami tej nagrody byli ferens Perena-Jankowska z Rybnika, Józef Ratajczak z Poznania, Tadeusz Kijonka z Katowic, Andrzej K. Waskiewicz z Zielonej Góry, Andrzej Turczyński z Warszawy... W 1974 roku odbył się XIII RDL. I były to ostatnie Dni przed ośmioletnią przerwą.

C.D. NA STR 2

LAUREACI

I oto dotarły do nas niecierpliwie oczekiwane wyniki Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego o Złotą Lampkę Górnica. Już wkrótce do wiadomości naszych czytelników podany zostanie protokół Jury a póki co ogłaszamy w nim i wobec nazwiska Laureatów:

PROZA

Złota Lampka
Srebrna Lampka
III nagroda
Wyróżnienia

Ifena Rajewska
Jadwiga Dragon
Anna Piskur
Stanisław Świerad
Henryk Gajewski
Karek Sobkowiak
Maciej A. Suszek

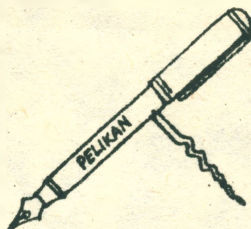
POEZJA

Złota Lampka
Srebrna Lampka
III nagroda
Wyróżnienia

Aleksander Rawski
Ewa Lipman
Franciszek Minota
Roman Seneki
Jolanta Dąbrowska
Isabella Skałka-
-Langier
Józef Figiel
Wiesław Jarosz

SPOTKALI SIĘ W BOMBAYU. CZ. ZE STR. 1

Dopiero w 1983 roku nastąpiły warunki sprzyjające reaktywowaniu RDL. Od tego czasu impreza ta weszła znów do kalendarza imprez kulturalnych miasta. Jej formuła od wielu lat się nie zmieniła. Tak, jak przed laty, znów zaprasza się najpopularniejszych pisarzy i poetów, którzy idą do szkół, bibliotek, domów kultury, by spotkać się i porozmawiać ze swymi czytelnikami. Na kiermaszu jest okazja, by na ulubionej książce czytelnik mógł zdobyć własnoręczny podpis autora. Przez kilka październikowych dni Rybnik staje się miastem tętniącym kulturą - przyjeżdżają najlepsze zespoły teatralne, ulubieni aktorzy, młoda obejrzała wystawa malarska, filatelistyczna itp. Święto to mobilizuje również miejscowe środowisko poetyckie - od kilku lat wydaje ono tomiki poezji, które czytelnik ma okazję poznać po raz pierwszy, właśnie podczas kolejnych Dni. W tym roku jubileusz Impresy - to już 20 raz spotykamy się na RDL-imprezie wciąż jeszcze świeżej i atrakcyjnej.



Nagrodzone Prace w Dziale Poezji w Ogólnopolskim Konkursie Literackim

WIERZ PUBLICYSTYCZNY

Tylko mi nie mów
że 40 lat po II wojnie
można być Polakiem
i uciekać stąd do Niemiec
Zmywać garaki
Spad pod mostem
Czekać w jakimś przejściowym
o b o s i e
na dobre słowo i
trochę niemieckich marek

Tylko mi nie mów
że to jest normalne
że na to przyszło
że takie czasy
że wszyscy ludzie są braćmi
że trzeba jakoś żyć
pomagać sobie
wybaczyć
zapomnieć

Tylko mi nie mów
mam dopiero 70 lat
Jestem za młody
żeby to
zrozumieć

PIERWOTNY
LAUREAT
ALEKSANDER
RAWSKI

EWA LIPMAN

2

jeden jedyny raz
był w ustach w wesołych
trzydziestu lat
kuł w węglu
życierys
w niedzielę obiad
masa
i snów na szytę
aż któregoś dnia
zjechał klatką
tak głęboko
że nie mógł już wrócić
został
tam w dole
czeka na lepsze czasy

2

Skrzydła pilnie poszukiwane

FRANCISZEK MINOTA

W KATYŃSKIM LESIE

3

"Przyjechaliśmy do lasu,
wyglądającego na letnisko,
gdzie odebrali nam obraćski,
zegarek, na którym była godzina 6.30 /8.30/,
oprócz tego pasy i szczyrki.
Co z nami będzie ...?"

Tę notatkę, Panie Majorze Solski,
napisał Pan dziewięćset osiemdziesiąty roku
w Katyńskim lesie
daleko od Polski.

Pisał Pan jak żołnierz. Nie drżąca ręką.
Nie na chwiejnych nogach. Nie ze łzą w oku.
A kiedy iść Panu na przed kasano,
szedł Pan śmiało, równym, żołnierskim krokiem
na miejsce, gdzie piachu leżała przysma.
Tu, jak dawny Polski Rycerz przed bitwą,
grzechy Pan Samemu Bogu wysnął
i stanął Pan swobodnie, na spokojnie,
nad samą krawędzią tego wądozu,
w którym miał Pan na wielki spocząć
po żołnierskich walkach, trudach, męczarniach.

Padł strzał z pistoletu w tył głowy,
a drzewa huk niosły i niosły...
Aż przekasały sosnom polskim,
a te - ludziom nad Bugiem, Odrą...
Ludzie się bali o tym mówić,
to tylko ...
w oszronie chabry modre,
gdy falowały żany zboża,
mówiły z sobą o majorze...



Z sal
wystawowych

Ryszard Kalamara

Ryszard Kalamara urodził się w 1954 roku w Przemyslu. Jest absolwentem krakowskiej ASP - a ściślej Wydziału Grafiki w Katowicach. Dyplom tej uczelni uzyskał w roku 1979. Od 10 lat mieszka w Rybniku. Artysta uczestniczył już w kilkunastu wystawach zbiorowych, zdobywając kilka nagród, m.in. na "Bielskiej Jesieni", na tarnowskiej wystawie pt. "Temat muzyczny w malarstwie", w Poznaniu został nagrodzony w Konkursie J. Szychańskiego. Rybnicka wystawa jest jego pierwszą wystawą indywidualną.

W centrum zainteresowań malarzkich R. Kalamara stoi człowiek. Młody artysta tworzy przede wszystkim portrety - są to portrety krewnych i przyjaciół jednak w sposób twórczy przetworzone. Starszy, szarysnyca występuje w jego obrazach XVII-wiecznego rycerza, współczesna dziewczynka staje się tajemniczą istotą, kiedy ubrana w ciemną sukienkę, trzymając w dłoni skrzypce, wyznacza się s ciemnego tła, a jedynym jasnym punktem jest jej twarz, w której jara się ogromne ciemne oczy. Przyjaciółka, będąca na co dzień zwykłą dziewczyną, której mał pracuje za granicą, a ona sama umila sobie czas dileraniem na drutach, na obrazie przeistacza się w Penelope, której czerwona sukienka łączy się z barwnymi nitkami leżącymi w jej stóp kłębów, prowadząc na wyślił gońce o tonie Odyseja, odciekającej młota i tkającej suknie, której ukończenie ma się wiązać z wybraniem przez nią kandydata na następcę zaginionego bez wieści małżonka.

Sporą grupę obrazów stanowią portrety dzieci malarza, a także postaci baletnic, a ściślej - portrety te samej dziewczyny w różnych pozach - artysta nie chodzi bowiem o uchwycenie ruchu, figur tańczących, ale wręcz przeciwnie - jego tancerka zatrzymała się w pół ruchu, zastępcza w samodzielnym układ rąk, nóg, głowy sugeruje głęboką refleksję - tancerka bowiem to nie tylko beztroskie podskoki, ale wyraża on - w przeświadczeniu artysty - sens życia ludzkiego, przekazuje ruchem emocje i myśli...

Cechą charakterystyczną całej twórczości Kalamara jest zawarta w obrazach wewnętrzna ekspresja - postaci sprawiają wrażenie zatrzymanych w istotnym emocjonalnie momencie. Gdyby można było po-

skutyc się terminologią filmową - obrazy Kalamara to sytuacje zatrzymane w kadrze - każda z przedstawionych postaci żyje w swoim własnym świecie - ma swój swój czas przeszły i przyszły, a obraz natrzymuje jedynie ułamek sekundy z ich życia, dlatego z obrazów tych emanuje duża wewnętrzna ekspresja - mimo pozorów spokoju zawartego w portretach. Dzięki temu efektowi z obrazów emanuje napięcie - ukazane postaci wrzeszają do wnętrza obrazu, do świata, w którym żyją. Takie jest właśnie pragnienie twórcy, by jego obrazy działały na wszystkich na poziomie - perfekcją techniki, na wszystkich pozostałych - klimatem, nastrojem, bo jak mówi malarz "treść obrazu ma się dźić przed obrazem, obraz ma sprawić wrażenie, że wids znalazł się w świecie obrazu".

Ważnym elementem portretów Kalamara jest również przestrzeń - niejedenkrotnie jest to przestrzeń budowana abstrakcyjnie, zasugerowana kilkoma barwnymi plamami, jak np. wyznajająca się z ciemności żółta, na tle której tym konkretniejszą staje się postać małego chłopca. Bardzo często tło jest tylko enigmatyczną ciemną plamą, z której światło wydobywa jedynie postać ludzką, a głównie twarz i oczy. Takie traktowanie przestrzeni i światła narzuca nieoczekiwany sens twórcy - przedstawia człowieka jako takiego, nie umieszczając go w żadnym konkretnym pejzażu, w żadnym określonym czasie - jest to człowiek ponadczasowy. A jednak jest w tych portretach coś z malarstwa dawnych mistrzów - Vermeera, Rembrandta...

Danuta Świerczek

NASZ KONKURS

WHO IS WHO?



Podaj nazwiska lub pseudonimy, których używali na co dzień miłośnicy twórcy kultury:

1. Michelangelo Buonarroti
2. Juliusz Maluszek
3. E. Gioranna Cassion
4. Samuel Langhorne Clemens
5. Rudolfo Petro Filiberto Guglimi
6. Ludwik Napoleon Karol Sosnowski
7. Franciszek Smreczyński
8. Aleksander Pieszkow
9. Maurycy Zych
10. Bernardo Belletto

3

Rozwiązanie dostarczyć należy redakcji "Chodzą Słuchy" do 4.10.89r. /środa/ do godz. 22.00. Nagroda - niespodzianka. Rozwiązanie w nr. 4/17/ naszej gasy.

Kochani!

Jak co roku swe usługi poleca nasz szef transportu Józef Przychyła. Jego zastępcą dyrektor Marek aktualnie stara się o pracę w koncernie Mercedes. Skłoda „Józek” został sam. Wszelkie sprawy przewożu z Nim i tylko z Nim.

**BLACHARSTWO
POJAZDOWE**

KAZIMIERZ GRZONKA

ul. Myśliwska 5 44-203 Rybnik

211-67

Fiat 126 p



Jedzie pociąg z daleka...

KONIEC ŚWIATA 380
RYBNIK 378

ŻYJE

Organizatorzy mieli najlepsze chęci, piękne równieś - niestety, koryguje ludzkie sprawy. W tym samym czasie można, niestety, być tylko w jednym miejscu - nawet największy pisarz nie potrafi się rozdzielić. Jedni wybrali nas/to jest BDL/inni mieli sprawy ważniejsze, pilniejsze. Oto jak motywują swoje decyzje sami twórcy:

Jan Dobrzański - "Lato tegoroczne było dla mnie bardzo ciężkie. Nie miałem ani jednego dnia odpoczynku. Wrzesień sapał się również trudny. W tych warunkach nie widzę możliwości przyjeżdżania do Was. Bardziej tego żałuję, ale trudno."

Jan Goczoł - "Moi Drodzy, niedobre to moje do Was doświadczenia: rok sielska gęsto i wyśmienicie wyrastają, mój uprzedniś nadziei... Tym razem w Waszym terminie będę akurat w Bromie i w Kilonii /.../. Jeżeli jednak póję tą imprez... /mój Boże, jak dobra odległość wspomnienia! / Przeważnie działalność społeczną - odczytowa tak, że w późniejszym czasie - chętnie bym przyjechał."

Janusz Przymannowski - "Zaproszenie sęgę, wspominać Was dobrze, ale od 17.IX do 10.X będę mnie operowali w sanatorium w Zakopenem." "Kusi mnie, że miałbym tym razem co podziwiać. Tylko jak najprawniej przeskoczyć te 70 kilometrów?"

Lesław M. Bartelski - "Jeżeli do tej pory nie potwierdziłem zaproszenia, to właśnie z niemożności przyjechać do Rybnika. Przyjąłem patronat nad Warszawską Jesienią Poczty, zaś 6.X prowadzę w ZLP sesję poświęconą stuleciu urodzin Marii Dąbrowskiej ponadto w październiku wyjadę za granicę /.../. mam zobowiązania wydawnicze i nie stąd mnie ma "luki" w pracy."

St. Pagnocowski - "Niestety, nie mogę mieć nadziei, że mój Ojciec St. Pagnocowski nie weźmie udziału w Waszej imprezie, ponieważ zmarł w czerwcu 1984 roku."

Zygmunt Kałużński - "Niestety, nie będę mógł skorzystać z Pani łaski z powodu trudności, jakie sprawia mi podróż z racji braku zdrowia, ale także z powodu daty, mianowicie w pierwszych dniach października mam inny obowiązek, od którego nie mogę się uchylić. Jest mi szczerze przykro /.../."

Ludwik Jerzy Kern - "Niestety /.../ tak się składa, że ze względu na przyjazd dwóch moich tłumaczy z zagranicy akurat właśnie w tym czasie nie mogę się ruszyć z Krakowa."

Szymon Kobylski - "Dziękuję za pamięć /.../ jednakże nie się nie zmieniło w moim trybie życia, nawet się pogłębiło ulgnienie w domowych pieleszach - i nadal do nikąd nie jedzę."

PRZYJADA!



WITAJ
PROWINCJO!

Anna Janko - "Bardzo chciałabym wziąć udział w Dniach Literatury, tym bardziej, że od dziecka o nich słyszałam i mam świadomość rangi tej imprezy"

Zbigniew Zielenka - "Chciałabym przyjechać chociaż tegoroczny termin i czas trwania imprezy nie sprzyjają moim planom. W każdym razie sądzę, że się zobaczymy!" My też mamy nadzieję!

Irena Conti - "Potwierdzam moją obecność /jeśli Was będzie miło/ na cały czas trwania Waszej wspaniałej imprezy, która jest naprawdę wspaniała /.../. Jeśli bym miała dalej ciągnąć wywód na Wasz temat, to właściwie powinienem przedłożyć Wam Traktat długi i wnikliwy /.../ resztę dopowiem w październiku". Miłe słowa zawsze miło słyszeć...

Angel Szano Lopez /Kuba/ - "Zgadza się na spędzenie całego tygodnia wśród mieszkańców Rybnickiego Okręgu Węglowego, a więc akceptuję przyjazd do Rybnika w dniu 30.IX z tym, że prawdopodobnie ten przyjazd odbędzie się z Warszawy" /a nie z Krakowa/

Teresa Pereno-Jankowska i Zbigniew Jankowski -

"My także się cieszymy na to nasze-po stu latach-spotkanie i kto wie, czy nie ta właśnie "powtórka" z naszego Śląska, z dobrze "obmieszkanego" Rybnika - nie jest istotnym powodem tej dla nas - z uwagi na zdrowie - trudnej wyprawy..."

Jan Koprowski - "Już dziś się cieszę na spotkanie z przyjaciółmi, kolegami i znajomymi. Co by było gdyby Dni Rybnickich nie było? Dokąd byśmy jeździli, gdzie byśmy się spotykali?"

Ewa Nowacka - "Z przyjemnością wezmę udział, o ile inne obowiązki nie staną na przeszkodzie."

Cesary Leśński - "Stwarzacie Państwo tak miłą atmosferę, że z przyjemnością przyjadę. Niestety na pełne 6 dni nie mogę /.../ Będzie dla mnie prawdziwą satysfakcją wziąć udział w Waszej pięknej imprezie."

Julian Kawalec - "Oczywiście, z radością przyjadę. To przecież jubileusz - okazja do spotkań z przyjaciółmi, do wruszeń, do wspomnień, aby tylko służyło zdrowiu, musi służyć."

Aleksander Minkowski - "Jasne, że będę i przez cały czas, jeśli mnie przedtem ślag nie trafi."

I JEDZIE PRZYJADA!

Lech Borski, Janusz Termer, Stanisław Horak, Zbigniew Jankowski, Tadeusz Kijonka, Aleksander Krawczuk, Romuald Mieszkowski, Józef Musioł, Wojciech Piotrowski, Alicja Rybakko, Zdzisław Smektała, Maria Szulecka, Tadeusz Słowiak, Andrzej Zak, Tadeusz Zółciński.

- 80 NAS LUBIĄ.

powiedzieli- napisali

Szymon Kobylński
97-190 ŁOCHOW
wiel Gniandows - Kalliska

Wielce Szenowna Panii

5 VII 89

Dziękuję za powiad i ponowne zaproszenie, jednakże nic się nie zmieniło w moim trybie życia, nawet się pogłębiło ulgnięcie w dotychczasowych pieleszach - i nadal dmiąca nie jeżdżę... Aczkolwiek bywają okazje, usnawane za kuszące, zwłaszcza rozmaite perspektywy wojaży po Europie zachodniej lub Stenach, i to (jak bywa z wiekiem) na koszt inwitantów; miewo to sortuje na wahadkowej trasie Warszawa-pracownia sieja-ka, z wyraźnym preferowaniem tej drugiej, od Śnięgin do Śniegów. I nic nie zapowiada zmiany nawyków, o sto mil już odległych od kiermaszy, rozdawania autografów, setrad i wystąpienia. Została sama praca, wpleciona w ciążę swą wypoczynkową, szatały wnuki, ćwierkające po ogrodzie, igrające pod drzewami pay i oswojona kowka, która siedzi na rowieniu, opowiadając oświatowane historie do ucha. Czy depandry Buchenau Frankfurt am Main mogłyby być atrakcyjniejsze? Wątpię, jak to kiedyś szliczyłem, sam porównanie - jakkolwiek nikogo nie namawiam, aby mnie naśledował! Lódzie o innym temperamencie muszą i powinni roić się w tłumnym imprezach, to jest społeczenie niezgę-
dne.

Toteż życząc, jak się mawia, owocnych obrad,
wdzięczny za zaproszenie

pozostaje z ukłonami

Szymon

P.S. Cytowanie w druku informacyjnym pozytywnych opinii o Dniach - pisma osób, których spróbata jest dziś raczej odstępstwem od imprezy, nie brzmi dobrze. Nie lubię żadnej dyskryminacji, mówię jeno o okrutnych realiach chwili... Tak się płaci za fałszywe kroki. *sz*

"Absencję aktora może usprawiedliwić tylko śmierć."
HENRYK Talar

"Żaden pisarz nie może uciec od swego czasu." J.Koprowski

"Pycha, to jest brak wyobraźni, to jest coś, co spryska podziad." J.Kawalec

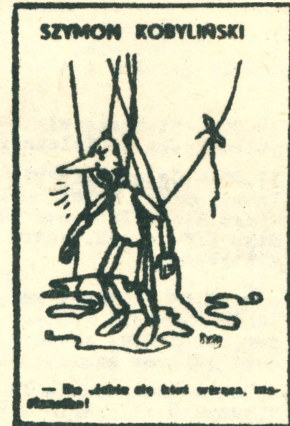
"Nasza literatura została spleaszona przez niespryskające okoliczności zewnętrzne." R.Samsel

"Samsel ma dobrą pamięć, wie, co ludzie mówili i czego musieli wysłuchać. Ustaliwszy zależność, wnioski zostawia czytelnikowi." S.Zieliński

"To jest ciąża"

...A POKAK

"POLITYKA"
NR 38 (1690)
23 IX 1989



**DAJSZY PRZEDRUK
UZBROJONY!**

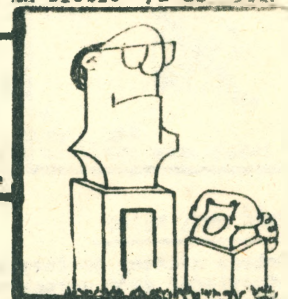
-Dziękuję i serce to dwie twarze tego samego sagadnienia. Treść nam nie do twarzy z wystającym kutasem i staramy się przykryciem bożym osłonić własne grzechy. Bogowie anty oski na wszelki wypadek przybierali postaci byków i zabędzi.
- Zdrowie. Popieram w tv seriale oby czajowe. Ofiarą padają toż i męko- wie. Bez szdedy małżeńskie nie ma atrakcji. Sprawy różkowe zazwyczaj się od kochanków, czasem tej samej płci. Nie ma także zroszowania dla okrzykowania polityki z sarkazm. Jedynie Sokorski przyznaje się do "grzechu" otwarcia.

Włodzisław Sokorski
"Skasani na siebie" /IW22 1988/



T.M.

Gazeta Wyborcza
Nr.84 05.10.88r



Tak zwana jesień poezji

Imitacje partii, władze miłkie, agendy ZLP i Mini- sterstwa Kultury postanowiły także w tym roku zorganizować Warszawską Jesień Poezji, która jako impreza artystyczna i społeczna odbyła się w Warszawie. Była to lat bukatowa przy wiktorem polskich wierszy. Za- prząną jej organizatorem op- rze dyskryminacji autorem za- łączonych do poezji taka

marodrawanie społecznych piewczy. Przewidywano organizowanie Warszawskiej Jesieni Poezji pod dyktando z wierszami napisanymi przez: Józefa Piłsudskiego, Karola Filipowicza, Marię Giełczak, Julia Hor- wata, Ursulę Kozioł, Ewa Lip- ska, Artur Międzyrzeczki, Ta- deusz Nowak, Jarosław Marek Rymkiewicz, Wiesława Szym- boraka, Wiktor Winiarski, Jol



SZEF
kuchni

pojecha...

- 30.09. 16.00 - Otwarcie wystawy malarstwa Ryszarda Kalamarza.
17.00 - Ogłoszenie wyników Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego oraz "Zesowate szczęście" Etap II" - w wyk. Teatru "Komedia" z Warszawy.
- 01.10 - od 12.00 - Kirmas książkowy, od 14.00 - otwarcie wystawy malarstwa Grupy ROW, wystawy II RDL oraz zbiorów numizmatycznych.
15.00 - Inauguracja II RDL oraz "Zesowate szczęście - Etap II" / III przedstawienie o godz. 19.00

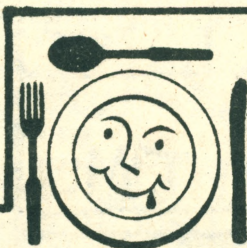
~~SZEF~~
KUCHNI
odrąba:



1. Słuchania przedstawienia Teatru Muzycznego z Odyni w Rybniku - i tak nie nie sobacym.
2. Porównywanie karnacji niektórych do papieru kredowego.
3. Uścisnianie się z maszyną do pisania OPTIMA - skądś na układ trawienny.

6

Staram się nie narzekać



JEST MUSI KAŻDY

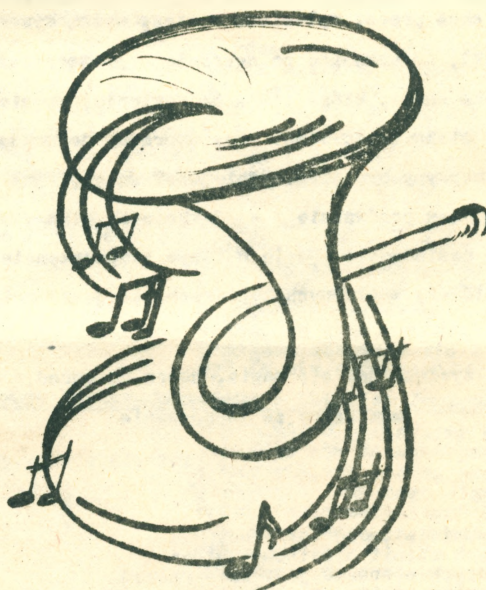
Dobrze ułożony jadłospis powinien odpowiadać dwóm warunkom: 1. uwzględniać zapotrzebowanie organizmu na wszystkie składniki pokarmowe; 2. mieścić się w budżecie rodziny/TER/ Człowiek potrzebuje na dobę około 40 różnych składników. Trudno jednak wymagać, aby każda gospodyni domu układająca jadłospis wiedziała, ile i jakich składników znajduje się w składkach mleka, kromce chleba, kawałku mięsa, marchewce czy jabłku. Trzeba jednak mieć choćby ogólną orientację w tej sprawie. Próbujemy Wam w tym pomóc.

MACIEJ MAĆKOWIAK PINX.

JUŻ NIEBAWEM PRZEDSTAWIAMY GO SZERZEJ.



MUZYKOTERAPIA



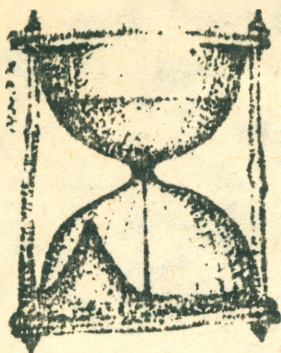
HISTORIA NIE DA SIĘ ODMIENIĆ...

- | | |
|-------------|---|
| 1.10.1879r. | wydanie pierwszego numeru polskiego socjalistycznego czasopisma "Równość" |
| 1.10.1928r. | śmierć S. Woskowskiego polskiego architekta, rysownika, malarza |
| 1.10.1929r. | śmierć Emile Antoine Beaudelle franc. rzeźbiarza, i malarza, autora pomnika A. Mickiewicza w Paryżu |
| 1.10.1938r. | ukazuje się dzieło J. Stalina "Krótki kurs historii WKP(b)" |
| 1.10.1948r. | umiera Adolf Szysako-Bohuss polski architekt i konserwator zabytków |
| 1.10.1949r. | proklamowanie Chińskiej Republiki Ludowej-Swięto Narodowe Chin |
| 1.10.1968r. | utworzenie Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach |

NASZ KOMENTARZ:

CZAS JEST POJĘCIEM WZGLĘDNYM

$$E=mc^3?$$



rys. ANDRZEJ CZYŻYKO

ZMIAST KARIENHEIM

KREGU...

jan himiśbach SWICA ODC. 1

Na drugi dzień po świętach przy budzie z piwem w ślepego Olka spotkałem Stefana Cykuladę. Stał w waciaku, gumniakach i uszanee na głowie. Jego książkowy uśmiech pokryty był kilkudziesięciu sarsotem, pod niskim, mocnym czołem w wąskich szparkach głęboko tkwiły bure ślepka o przekrwionych błazkach. Cykulada miał swój świat. Ludzkie sprawy go nie obchodziły, a se swoich też nikomu się nie zwierzał. Nie był wylewny ani małomówny. Był w sam raz. Po tym świecie chodził sobie tylko szanymy ścieżkami i nikt do niego nie miał o to pretensji. Działniowcy Tufta dawno dał już mu spokój, bo Cykulada był na wymiaru i nie nadawał się do żadnej roboty. przywitał się se mną, i e dsiwo, podał mi rękę eo mówię prawdę było dla mnie nie lada saszcytem. Cykulada nie s każdym się witał, a już na pewno s takim się nie szanował. Jak chciał odejść od chłopaków, to odchodził, nikt go nie pytał, dokąd idzie. Jak chciał przyjąć pod budę, to przychodził, mówił "oszed" i na tym rozmowa się kończyła. Od tej strony szanę go wszystkie chłopaki w działniocy, nikt się temu nie dsiwił. Spytałem jak tyje, spojrział na mnie jakby mnie nie szanł. Brawo! Szanł głowę. Wziąłem dwa duże s sokiem i s korzeniami, potem jeszcze dwa: Filiżmy w miloseniu. Jemu to milosenie nie przeszkadzało, a maie chciało się s kimś pogadać, choćby i s szanym Cykuladą.

- jak spędzisz święta?
Mogłem się domyślić jak spędził święta, ale spytałem. Cykulada w grymasie wykrzywił swoje porostbijane usta i wydusił przepitym głosem:
- Święta, święta i po świętach. Nożna powiedzieć, były i nie ma - samikłz, a po chwili dodał tpe patrzeć pod nogi: - Gniję ja sobie w opakowaniu na kofu w swojej kapciorce, przychodzi do mnie Smarowany Miodem i przynosi se sobą dwa błota. Wypiliśmy to. Potem wtasa się mój braciśsek, Kindziór. Targa se sobą znowu trzy. Razem było pięć. Ja padłem, a Smarowany Miodem wyszedł razem s Kindziorem. Budzę się rano, język kokkiem mi stoi, pić mi się tylko chce. Pić i pić, a wstać do kranu boję się, bo nie dojdę. Orza wywinę. Chęć szanad, nie mogę. Leżę i myślę o różnych rzeczach i o tym, że gdzieś tam daleko stąd parę godzin temu w barłogu urodził się Chrystus a ja, jego woiozenie, muszę zdychać w barłogu. On gołusieńki w kołysce bez chleba, a ja w waciaku na koi i też bez chleba. Jemu rozmaić królowie nieśa dary, a maie kto eo przyniesie? Nikt i nie. I kiedy tak myślałem, ktoś sapukał do drzwi. Nie wiedziałem kto, ale wiedziałem, że nikt eoey ta nie przyjdzie, tylko swój. Krzyknąłem "wojód"

C.D.N.

Lansujemy

Sygmunt Ryszard Kamiński
twierdzi, że sa tworzyć powianno przesławiać dzieło. Pochodzi s Wielkopolski, od 1950 r. w Rybniku. Kocha Tatry, a szafaszyzowany jest prawdziwą kulturą Śląska. Jego dewiza: "w oszkowiku widzieć oszkowika".

Nie płacz
Chyba że w szoszędein
W szoszędein promieniach
Zsa twa się w tęszę uśmiechu
Zamieni
jak liść
Który mi dał
Kiedys
W jesieni
Z a p o m a i e n i e

Myśli moje
Płatki śniega
Odpadają ocho
Na
Two włosy
I
Witna
Ale jedna
Drzy
Na Twoch rękach
Jak
Zsa

Mgła
Pokroję w kostkę
Białą
I esysta
I
Zbuduję bruk
Drogi do Ciebie
Ale
Wszesze Słodce
I
Odsłoniło
Szary
Dziurawy asfalt

Myśl
Lancet
Mego mózgu
Odsłania to
Czego śaden chirurg
nie dojray
CIEBIE

Pomyśl
jak osas rozwiewa twe nadzieje
jak rok sa reklam w micoś'gomi
płacz i nienawid
nikt się nie śmieje
i oszkowik od oszkowika stroni

Popatrz
jak ocho potok skały ruie
lawina szussem ślębem spada
Halny drugocze wiekowe paie
materia
w atom się rozpada

A wszeschwiat pędzi w kres kosmosu
gina w wysięgu girlandy gwiazd
a oszkowik
butny pewny szoszędein losu
niekym dla niego
przemijania osas

Życie oszkowika
blysk w nieskończoności
to gdzieś w chaosie ginący pył
osemu wigo płaczos w chwilach samotności
śmiej się
i pomyśl
czy jutro
jutro
będzieś jeszcze tył



Sygmunt Ryszard Kamiński
Tatry 13 maja 1985

TADEUSZ LINIANY
księgarnia-antykwiariat

44-200 Rybnik Tel: 27-420
ul. Budowlanych 43B

7

ŻYCIETERACKIE

WYRWANE
Z NOTATNIKA
PIOTRA SKORUPY

MYSŁĘ, ŻE POWINIENES BYĆ PIERWSZĄ OSOBĄ, KTÓRA DOWIE SIĘ...



Postawa szefa wskazuje, że ma do zakomunikowania bardzo ważną nowinę. Zaraz spłyną ważne dla redaktora odpowiedzialnego informację. Podwładny przyjmuje ważną postawę odbiorcy, jest wyprostowany i sztywny.

ŻE TYM RAZEM ZOSTANIESZ BEZ PREMII.



Szef powiedział, co miał do zakomunikowania i kończy wypowiedź saciśkając splecione ze sobą dłonie: sprawa jest zamknięta. Oświadczenie szefa burzy wizję rzeczywistości, jaką stworzył sobie podwładny. Wyraz twarzy dziennikarza jest poważny. Widział rozczarowanie; chwytą się za głowę/działanie zastępcze i znak, że poszukuje kontaktu z samym sobą/.

TAK, ALE JA PRZECIEŻ LICZYŁEM NA...



Rozczarowanie wyraża się w mimice: proszące spojrzenie, ręce jakby ostatkiem siły podtrzymywały dotychczasową wizję rzeczywistości-chwileczkę, to nie tak miało być! Zaskoczenie utrudnia podjęcie negocjacji.

**CIĄG DALSZY
NASTĄPI**

Wchodzi służba o podwyższonej
Biletów PKP o 50%
P.A. Pr. I 26.09.89.
Godz. 6.35

REKOPIS ZNALEZIONY W SKUPSKU
19 WROTEK
Wychodzi
na 11.09.89
Zm. Literat. i
Wychodzi

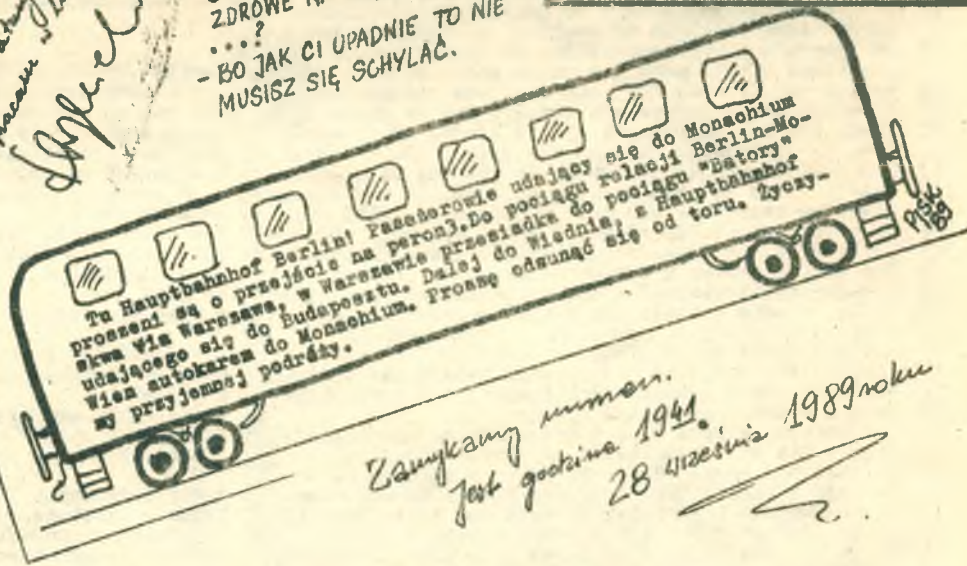
Januszko
Komarowicz

CZY WIESZ, ŻE...

- CYGARNICZKI SZKLANE SĄ BARDZO
ZDROWIE NA KRĘGOSŁUP?
...?
- BO JAK CI UPADNIE TO NIE
MUSISZ SIĘ SCHYLAĆ.

"Tam sięgaj gdzie wrók nie sięga".
Twierdził, że to hipoteza
Sprawdził - ma sesa.

Zygmunt R. Kamiński



Zamykamy numer.
Jest godzina 1944.
28 września 1989 roku



Redaguje kolegium w składzie:
Katarzyna Nowak, Ewa Witak, Sławomir Godek, Małgorzata Ręka, Aleksandra Ustapiuk, Piotr Bukartyk, Danuta Świerczek-sekretarka redakcji, Piotr Gabriel Skorupa - redaktor odpowiedzialny
Współpracują:
Stanisław Herak, Z.R. Kamiński, Maciej Maczkowiak, Andrzej Czyżewski, maszyną marki "Optima"/chwila Księgowemu/.

**STRONA
OSTATNIA**

NASZ KOMENTARZ:

Jest w nich jakaś siła.